Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Nr. 258 (410) Wilno, Czwartek 12 listopada 1925 r. Cena 15 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Wychodzi codziennie prócz dni poświątecznych.

Cena prenumeraty: miesięcznie zł. 3. Zagranicą zł. 6. Prenumeratę przyjmują: Księgarnia W. Makowskiego, S-to Jańska 1, Skład papieru W. Borkowskiego, Mickiewicza 5. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, Mickiewicza 4, róg Garbarskiej, telef. 82, J. Karlina, Niemiecka 22, telef. 605, i wszystkie biura reklamowe w kraju i zagranicą.

Redakcja i Administracja: WILEŃSKA 15. Tel. 99.
Czynna od g. 9 do 3 pp. Dział ogłoszeniowy „Kurjera Wileńskiego" mieści się przy Biurze Reklamowym S. Grabowskiego, Mickiewicza róg Garbarskiej 1. Tel. 82. Czynne od 9—6 w.
Redaktor przyjmuje od 2—3 popoł.
Rękopisów nadsyłanych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy na 1 str. groszy 20, na 4-ej stronie 10. Komunikaty (ogłoszenia tekstowe) za wiersz milimetrowy 30 groszy. Układ ogłoszeń na 1-ej str. 5-o łamowy, na 4-ej str. 8-mio łamowy. Terminy druku mogą być przez administrację zmieniane dowolnie.

Czytelnicy! popierajcie firmy ogłaszające się w „Kurjerze Wileńskim".

Spirytus do palenia
92% po 51 gr. but.
poleca sklep win i wódek
J. KALITA
Wileńska 44-a.

Filja Warszawskiej Spółki Myśliwskiej
WILEŃSKA 10.
Wznowiła sprzedaż broni na raty.
Ceny ściśle według cen naszej Centrali w Warszawie.

JAN KALITA
Wileńska 44-a (w pobliżu mostu Zielonego)
Poleca kawę świeżo paloną w kilku gatunkach, herbatę najl. przedw. firm. Wszelkie kaszy. Ocet winny. Spirytus skażony. Sery litewskie. Wędliny wiejskie. Konserwy rybne i t. p.
CENY NAJNIŻSZE.

Ryszard Ausorge Chemnitz
Dittesstr 22.
Igły do pończoszniczych maszyn.

CUKIERNIA Bolesława SZTRALLA
Mickiewicza róg Tatarskiej.
Codziennie od godz. 8 do 11 wiecz.
Towarzyski DANCING

Mało znane sprawki.

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujące informacje, które rzucają światło na pewne wypadki w dziedzinie kościelnej:

„W powiecie wołkowyskim jest miejscowość o nazwie Podorosk. Od w. XVI była tu parafja katolicka, która jak tyle innych w naszym kraju, uległa kasacie przez rząd. Na jej miejscu powstała prawosławna, istniejąca i dziś. Właśnie przed kilku miesiącami miejscowy duchowny prawosławny przeszedł na łono Kościoła Katolickiego, pozostając jednak w obrządku wschodnim. Śladem swego duszpasterza poszli jego parafjanie, wracając do tradycyj katolickich Podoroska. Cóż robi wobec tego dziekan wołkowyski ks. kanonik Boles. Sperski?

Oto przyprowadza do cerkwi w Podorosku tłum fanatyków, którzy wyrzucają zeń ikonostas i przerabiają ją na kościół... łaciński. Świeżo przeszli do jedności z Kościołem katolickim, prawosławni miejscowi widząc, że się dzieje im wołającą o pomstą do Boga krzywda powrócili znów do prawosławia. Że wyprawa ks. Sperskiego nie była improwizowaną, lecz dokonaną została przezeń z całą premedytacją, otem świadczą oddawna czynione doń przygotowania".

Orjentalista.

* * *

Nasz szanowny informator jest oburzony z powodu postępku księdza Sperskiego. Istotnie, można go tylko zakwalifikować jako brutalny gwałt, tembardziej oburzający, że bezkarny. Stosunek naszych władz administracyjnych do tego rodzaju „misyjnej" działalności duchowieństwa katolickiego jest b. dwuznaczny. Zdawaćby się mogło, że podobny akt gwałtu odbywa się na jakiemś terytorjum, nie podlegającem władzy organów państwowych.

Cała sprawa nie wyczerpuje się jednak na tych jaskrawych objawach i sięga daleko dalej. Od niejakiego czasu stworzony został na terenach wyznaniowo mieszany katolicyzm obrządku wschodniego, mający odegrać rolę pomostu dla ułatwienia rozszerzania się Kościoła katolickiego kosztem prawosławja.

Akcją tą b. energicznie i gorliwie zajęło się paru biskupów wschodnich djecezyj katolickich. Niedawno miejscowy dziennik rosyjski wymienił cały szereg nowoutworzonych parafij katolickich obrządku wschodniego, położonych przeważnie na terenie Podlasia, Polesia i województwa Nowogródzkiego.

Ze stanowiska demokratycznego masowe nawet przechodzenie z jednego wyznania do drugiego nie może zasadniczo wzbudzać zastrzeżeń, lecz tylko dopóty, dopóki niema w tem przymusu, takiego czy innego. Dość porównać faktyczną sytuację kościołów katolickiego a wschodniego w Polsce, aby móc przypuścić, że proces masowego nawracania się prawosławnej ludności na obrządek wschodnio-katolicki nie jest pozbawiony elementów psychicznego przymusu. Przymus ten byłby nie do pomyślenia ze strony jakiegokolwiek innego wyznania w Polsce.

Likwidacja Unji w Rosji odbywała się w swoim czasie również nietylko drogą gwałtu. Znane były wypadki „dobrowolnego" *wozsojedinieńja* całych parafij unickich z kościołem wschodnim, bowiem rząd rosyjski starał się w miarę możności pozory zachować.

Mutatis mutandis wypadki się powtarzają. Metody obecne mają wiele wspólnego z dawnemi. Różnice mimo to istnieją: w Rosji akcję inicjował i kierował nią rząd dla swoich celów państwowych. Duchowieństwo prawosławne było przedewszystkiem posłusznem narzędziem.

W Polsce inicjatorem jest kościół katolicki, który działa za pomocą swoich własnych organów i dla swoich własnych celów. Koliduje natomiast z zasadami polskiej konstytucji *„błagoskłonnoje uczastje"* władz administracyjnych w tych zapędach misyjnych duchowieństwa katolickiego. Gwałtów bowiem w rodzaju uczynionego przez ks. Sperskiego znamy więcej, nie słychać jednak, aby którykolwiek z winowajców został pociągnięty do odpowiedzialności.

Tragikomiczną jest w tem wszystkiem rola min. Stan. Grabskiego; Czegóż bowiem oczekuje ten teoretyk nacjonalizmu polskiego i twórca koncepcji narodowego państwa od *rusyfikacji* Kościoła Katolickiego na wschodnich naszych rubieżach?!

Dotychczas Stan. Grabski stale wyprowadzał w pole przeciwników i robił swoje. Aż wreszcie poprowadzili go na sznurku ci, których rękami zamierzał dalej realizować swoje koncepcje polityczne.

Nosił wilk, ponieśli i wilka.

TEATR POLSKI
(gmach „Lutnia".
Dziś — premjera
„Królowa Monmartre"
operetka Ennema.
Początek o godz. 8 m. 15 w.

Prof. D-r Wacław Jasiński
Choroby dzieci
przyjmuje obecnie tylko
Wielka 24 m. 20. Tel. 860.
godz. 4—6 po poł.

Z polsko-niemieckich rokowań handlowych.

BERLIN. 11.XI. (Pat). Pełnomocnik rządu polskiego, dr. Prądzyński, miał 10 listopada rozmowę z pełnomocnikiem rządu niemieckiego dr. Lewaldem, któremu przy tej sposobności wręczył przekład niemiecki definitywnego tekstu nowej polskiej taryfy celnej.

Obaj pełnomocnicy wyrazili przekonanie, że wobec tego stworzona została realna podstawa do intensywnego kontynuowania rokowań.

Pełnomocnik rządu niemieckiego, podkreślił pozatem znaczenie, jakie dla Niemiec ma uregulowanie kwestji prawa osiedlenia się i uregulowanie sprawy ceł konwencyjnych.

Pełnomocnik polski podkreślił natomiast znaczenie, jakie dla Polski ma kwestja wywozu wytworów rolnych i węgla.

Pełnomocnik niemiecki oświadczył, że przestudjowanie nowej taryfy celnej będzie wymagało pewnego czasu.

Obaj pełnomocnicy porozumieli się w tym kierunku, że o ile to będzie możliwe jeszcze z końcem bieżącego tygodnia ustalony będzie program prac w poszczególnych komisjach.

Pruscy monarchiści podnoszą głowy.

KRÓLEWIEC. 11.XI. (Pat). Tajne wojskowe organizacje prawicowe zachęcone powodzeniem w Bawarji i innych częściach Rzeszy, zaczynają podnosić głowę i występować na widownię publiczną w Prusach Wschodnich.

Wczoraj policja wpadła na trop nowej tego rodzaju organizacji, mającej na celu dokonanie w Prusach Wschodnich przewrotu monarchistycznego, oraz przygotowanie działań, zmierzających do połączenia się z podobnemi organizacjami w Rzeszy i Gdańsku.

Aresztowano 20 przywódców tej organizacji, a pozatem wykryto znaczne zapasy broni i amunicji.

Nadużycia nazwy „bank dewizowy" będą ścigane.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Wobec ujawnienia, że niektóre banki, nie posiadające praw banków dewizowych, używają nazwy „bank dewizowy", Ministerstwo Skarbu pouczyło władze skarbowe, że używanie nadal nazwy „banki dewizowe" przez banki, nieuprawnione do tego, powoduje pociągnięcie banków takich do odpowiedzialności sądowej.

Proces o nadużycia w policji

Wyrok.

Wczoraj o godz. 12 w południe ogłoszono wyrok, w procesie o nadużycia funkcjonarjuszy P. P. m. Wilna, mocą którego skazani zostali: **b. kom. P. P. Jan Szolc na 2 i pół roku więzienia, b. przodownicy P. P. Rymkiewicz i Kułakowski po 1 roku więzienia, piekarz Sznajder na 5 mies. więzienia, b. nadkom. P. P. Pawłowicz na 2 tygodnie aresztu, b. komendant P. P. m. Wilna Tołpyho i st. przodownik Tomkowid uniewinnieni. Wszystkim skazanym zaliczono areszt prewencyjny.**

Jeszcze o napadzie na Cejkinie.

Jak się dowiadujemy, napad bandytów litewskich na Cejkinie, którego szczegółowy opis podaliśmy we wczorajszym numerze, był bardzo dokładnie przez Litwinów przygotowany. Graniczna straż litewska w przeddzień napadu miała otrzymać specjalną instrukcję dla przepuszczenia bandytów przez granicę, dla ułatwienia im później powrotu na terytorjum litewskie.

Tajemnicze manewry kawalerji litewskiej na polsko-litewskiej granicy, miały odwracać uwagę naszej straży granicznej od przemykania się bandy szaulisów przez granicę. Wogóle w kilku punktach po stronie litewskiej, zauważono jakieś tajemnicze przegrupowania oddziałów wojskowych, przytem dawały się słyszeć strzały karabinowe. (zd).

Z państw bałtyckich.

Estonja.

Expose nowego min. spr. zagr.

TALLIN. 11.XI. (Pat.) Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu nowy minister spraw zagranicznych Birk wygłosił exposé, w którem zapewnił Izbę, że prowadzić będzie politykę zagraniczną kraju po tradycyjnej linji pokojowej.

Dla utrzymania z trudem zdobytej niepodległości zaznaczył minister Estonja gotowa jest do największych ofiar.

Stosunki z Rosją kształtują się na gruncie szczerej i sąsiedzkiej życzliwości utrwalającej się przez zawarte już traktaty: konsularny i rozjemczy.

Łotwa.

Uroczysta infrodukcja prezydenta.

RYGA. 11.XI. (Pat.) Prezydent republiki Czakste złożył na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przysięgę na konstytucję, poczem uroczyście został wprowadzony na swój urząd.

Z SEJMU.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Dyskusja nad ustawą o sanacji gospodarczej.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu było poświęcone dyskusji nad ustawą o zażegnaniu przesilenia gospodarczego.

Marszałek otworzył posiedzenie o godz. 11 i pół, oświadczeniem, że w roku ubiegłym Sejm wezwał prezesa Najwyższej Izby Kontroli, aby do czasu uchwalenia nowej ustawy o kontroli państwa zawiadamiał Sejm o każdym wypadku, kiedy rząd nie załatwi w ciągu 3 miesięcy żądania Najwyższej Izby Kontroli w sprawie przedłożenia potrzebnych jej dokumentów. W wykonaniu tego wezwania prezes Izby Najwyższej Kontroli podaje do wiadomości Sejmu, że rząd, mimo upływu 3 miesięcy, nie nadesłał zażądanego sprawozdania w sprawach następujących: dzierżawy majątku państwowego w Olchowcach, budowy domów urzędniczych w województwach wschodnich oraz budowy pomieszczeń dla korpusu ochrony pogranicza. Sprawy te Marszałek odesłał do komisji budżetowej, naznaczając, że przed kilku tygodniami odesłano już podobną sprawę do tejże komisji, a dotychczas nie jest ona załatwiona. Rzeczy takie nie powinny zalegać w archiwum komisji gdyż, albo krytyka Najwyższej Izby Kontroli jest nieuzasadniona, a w takim razie należy obronić przed nią ministerstwo, albo też jest słuszna, w takim razie Sejm powinien domagać się z całym naciskiem, aby Najwyższa Izba Kontrpli otrzymała od rządu potrzebne dokumenty.

Po tem oświadczeniu przystąpiono do dalszej rozprawy nad ustawą o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia gospodarczego. Pierwszy przemawiał przedstawiciel Koła Niemieckiego pos. *Zerbe*, który oświadczył, że Koło Niem. zajęło odmowne stanowisko w stosunku wobec żądań obecnego gabinetu, gdyż działalność gabinetu nie daje gwarancji, że sanacja będzie istotnie pomyślnie przeprowadzona. Mówca oświadczył, że potrzebna jest radykalna zmiana systemu gospodarczego i dlatego klub mówcy będzie głosował przeciwko pierwszemu artykułowi ustawy o złagodzeniu przesilenia.

Następny mówca pos. Socha (Gr. Bryla) oświadczył, że ustawa, proponowana przez p. Grabskiego, wydaje się cudownym balsamem a w rezultacie jest to trucizna. „Uznajemy konieczność pożyczki zagranicznej, ale nie możemy jej dać temu rządowi. Dla uzyskania pożyczki rząd wyzbywa się majątków państwowych, wydzierżawia monopole i co parę miesięcy historja ta się powtarza. Cóż będzie, gdy wydzierżawi ostatni monopol?"

Wówczas z ław NPR skich pos. Herzt odzywa się: „Wydzierżawi Sejm!" Mówca oświadcza, że na to kupców się nie znajdzie.

Mówca stawia wniosek treści następującej: aby Sejm zamianował swoich reprezentantów w komitecie dyrekcji P.K.O. oraz wzywa rząd do zmiany jego reprezentantów w tymże komitecie.

Dalej stawia wniosek o przejście nad ustawą do porządku dziennego, a gdyby ten wniosek upadł, to klub mówcy głosować będzie za wszelkiemi zwężającemi ustawę poprawkami.

Następny mówca pos. Matakiewicz (Kl. K. Lud.) oświadcza, że klub jego będzie działał zgodnie z innemi stronnictwami ludowemi. Domaga się od rządu większej inicjatywy i większego uwzględnienia potrzeb włościaństwa.

Dalej pos. Faustyniak (NPR) oświadcza, że klub jego gotów jest udzielić rządowi upoważnienia, a co do pożyczki może być ona zawarta na ogólnych warunkach bez specjalnego angażowania państwa. Mówca zgłasza rezolucję, aby rząd, udzielając z tej pożyczki kredytów przemysłowi, domagał się powiększenia liczby robotników.

Pos Rogula (Biał.) oświadcza, że kluby białoruski i ukraiński nie wierzą, aby pożyczka była istotnie użyta na cele gospodarcze i wypowiada się przeciwko ustawie.

Pos. Ilkow (Chliborob) wypowiada się za ograniczeniem ustawy.

Następnie pos. Bon (NPR) wypowiada się przeciw ustawie. Po przemówieniu pos. Bona, o godz. 4 p. p. marszałek zarządził przerwę.

Po przerwie przystąpiono do dalszego ciągu rozpraw. Pierwszy przemawiał pos. Kowalczuk (Piast), który w swojem przemówieniu poddał analizie nasze stosunki gospodarcze. Mówca definjując przemówienie oświadcza się za zapowiedzianą przez pos. Gruszkę (Piast) na poprzedniem posiedzeniu poprawką do artykułu pierwszego.

Po przemówteniu pos. Kowalczuka zabrał głos premjer Grabski, który na wstępie oświadczył, że nie zna dokładnie poprawki proponowanej przez posła Gruszkę, ale jeśli ta poprawka traktuje o ograniczeniu procentów od pożyczki, to będzie ją mógł przyjąć. Zwłaszcza wobec aluzji, że pożyczka ma być na 18 lub 20 proc. P. premjer stanowczo stwierdza, że pożyczki państwowe nigdy nie były tak oprocentowane. Odsetek od nich był zawsze około 10 proc. Rząd bynajmniej nie skłania się do zaciągnięcia pożyczki na złych warunkach, wiedząc, że życie gospodarcze domaga się takiego kredytu.

Dalej premjer zwraca uwagę Sejmu na to, że zgłoszone przezeń trzy ustawy sanacyjne, wniesione dnia 6 października, dotąd nie zostały załatwione.

„Z niepokojem—mówi premjer—patrzę, że dotąd sprawy te nie posuwają się naprzód".

Dalej mówca stwierdza, że zagadnienie oszczędności jest tak wielkie, że pomóc nam może nie cudza powaga, ale nasza skoncentrowana wola w zjednoczeniu usiłowań Sejmu i Rządu. Robiły się oszczędności nieustanne, ale jeszcze za małe.

Wreszcie premjer kończy prośbą zwróconą do Sejmu, aby jak najprędzej zajął zdecydowane stanowisko, co do proponowanej ustawy.

Po przemówieniu premjera Grabskiego Izba przyjęła wniosek pos. Wichlińskiego (CHD) o zamknięciu dyskusji. W czasie tego powstała wrzawa. Pos. Wyrzykowski (Wyzw.) protestował przeciwko temu wnioskowi.

W głosowaniu wniosek pos. Wichlińskiego został przyjęty, poczem przystąpiono do głosowania nad drugim formalnym wnioskiem posła Gruszki, odroczenie dalszej dyskusji szczegółowej nad ustawą do czasu ukończenia obrad komisyjnych nad dwoma innymi projektami sanacyjnemi.

Podczas głosowania wyłoniła się wątpliwość, po czyjej stronie jest większość, i wówczas marszałek zaprosił sekretarza p. Niedbalskiego, ażeby zajął miejsce sekretarza Sołtyka. Na skutek tego na ławach prawicy powstaje gwałtowna wrzawa, połączona ze stukaniem w pulpity. Marszałek przywoływał kilkakrotnie do porządku szereg posłów prawicy.

Po uciszeniu się wrzawy marszałek zaznaczył, że w poprzednim głosowaniu solidaryzował się z obu sekretarzami i jeżeli obecnie prosił innego sekretarza, to nie było dowodem braku zaufania a tylko uczynieniem zadość zwyczajowi.

W głosowaniu przez drzwi stwierdzono, że za wnioskiem pos. Gruszki głosował 157 posłów przeciwko 186. Zatem wniosek większością 22 odrzucono.

Po załatwieniu sprawy incydentu z p. Sołtykiem przez konwent senjorów przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad art. 2 im ustawy. Następnie załatwiono parę formalnych wniosków, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o g. 5-ej pp.

Wiadomości polityczne.

Painlevé o swojej polityce finansowej.

W wywiadzie z przedstawicielem „Le Matin" Painlevé podkreślił, że rząd gotów jest zmienić w pewnej mierze swoje projekty finansowe.

Energicznie jednak sprzeciwia się w dalszym ciągu idei konsolidacji bonów obrony narodowej.

Następnie premjer dodał, że w zasadniczych kwestjach projektu t. zw. ofiary narodowej i organizacji kasy amortyzacyjnej rozbieżności poglądów wynikają raczej z mistyfikacji politycznej niż z rzeczywistości.

W końcu Painlevé wyraził przekonanie, że ostatecznie przyjęta zostanie formuła sojuszu, która pozwoli trwałej większości uchwalić projekt ocalenia narodowego.

Rząd domagać się będzie podjęcia dyskusji nad sprawami finansowemi już w dniu 13 b. m. (Pat.).

Echa zaburzeń włosko-jugosłowiańskich.

Z Białogródu donoszą: Odpowiadając w parlamencie na szereg interpelacyj zgłoszonych przez posłów opozycji w sprawie ostatniego napadu manifestantów włoskich na dziennik słoweński w Treście „Jedinost" minister Ninczicz oświadczył, że należy ubolewać z powodu wypadków w Trjeście, skądinąd jednak wypadki, które miały miejsce w ubiegłą niedzielę w Zagrzebiu mogą w ujemnem świetle przedstawić nasze państwo. Wypadki te są również godne najwyższego ubolewania.

Okrzyki i nawoływania młodzieży nie stanowią wyrazu pragnień i potrzeb naszego narodu, który cierpiał jak mało kto w czasie ostatniej wojny i unika ze wstrętem wszelkiej prowokacji dążąc do pokoju i utrwalenia dobrych stosunków ze wszystkimi, zwłaszcza z sąsiadami. (Pat.).

Pakt bałkański.

Grecki minister spraw zagranicznych zawiadomił pisemnie generalnego sekretarza Ligi Narodów, że Grecja wierna swej przeszłości gotowa jest zawrzeć bałkański pakt gwarancyjny o ile nadarzy się ku temu sposobność. (Pat.).

Przegląd prasy.

Stosunki polsko-niemieckie — Znamienny zwrot w opinji niemieckiej. — Skończyć wojnę gospodarczą! — Defetyzm we wszystkich sprawach społecznych.

Wojna celna z Niemcami weszła obecnie w stadjum końcowe. Tak po jednej, jak i drugiej stronie zrozumiano doniosłość utrzymania ścisłych stosunków gospodarczych między sobą. Rozdział stosunków polsko-niemieckich — pisany dotychczas żółcią żalów i gniewów wzajemnych dobiega końca. Rozpoczyna się nowy—pisany atramentem chłodnej rozwagi i trzeźwej oceny sytuacji.

Nowy zwrot w stosunkach polsko-niemieckich, znamionujący rokowania gospodarcze w Berlinie — wypłynął z Locarno.

„Nowa Reforma" analizuje zmianę stanowiska Niemiec, przytacza głosy kilku poważnych pism niemieckich, utrzymane w duchu wybitnie pojednawczym.

Wstrzymanie dalszego wysiedlania optantów było ze strony rządu polskiego aktem rozumu stanu. Po układach w Locarno, po parafowaniu polsko niemieckiego układu rozjemczego dalsze zaostrzanie wzajemnych stosunków przez rygorystyczne wykonania formalnie niewątpliwego prawa w sprawie optantów, byłoby błędem politycznym. Unikając go, minister Skrzyński otworzył perspektywę porozumienia się z naszym sąsiadem zachodnim co do szeregu spraw aktualnych i dla obu stron życiowo doniosłych. Od nich zaś potrzeba zacząć, jeżeli powoli w drodze organicznego rozwoju i oswajania się umysłów ma być wytworzona ta atmosfera ufności i lojalności wzajemnej, bez której ułożenie dobrych storunków sąsiedzkich nie byłoby możliwem.

Wstrzymanie wysiedlenia optantów zrobiło dobre wrażenie w Anglji, co tamtejsza prasa wyraźnie stwierdziła. W Niemczech zaś dało asumpt tamtejszym roztropnym i od szału nacjonalistycznego wolnym czynnikom do wystąpienia z opinjami, których rozpowszechnienie i utrwalenie może przynieść jak najlepsze owoce dla sprawy dobrego sąsiedztwa.

Pismo stwierdza całkiem słusznie iż wojnę gospodarczą z Niemcami należy czemprędzej skończyć.

Wojnę celną z Niemcami należy skończyć. Wymiana towarów będzie pobudzała wymianę myśli a ta z kolei umożliwi i przyspieszy ułożenie się uczuć w jakiś rozsądny sposób. — W stosunkach z sąsiadem, z którym się posiada tysiąc czterysta kilomertów wspólnej granicy, powinno to stanowić dla obu stron cel godny zabiegów wytrwałych i cierpliwych.

Również najwyższy już czas pomyśleć o sanacji naszego państwowego życia wewnętrznego we wszystkich jego dziedzinach. Dotychczas jednak ani w łonie rządu, ani w Sejmie nie wyłonił się choćby jeden konkretny środek zaradczy, któryby dzieło sanacji finansowej, moralnej i parlamentarnej — mógł ruszyć o krok z miejsca.

„Kurjer Lwowski" pisze w tej sprawie:

Powiedział niedawno jeden z posłów, że przyczyną naszego nieszczęścia jest defetyzm, panujący we wszystkich niemal sferach społecznych. Społeczeństwo, zrażone rozmaitemi pożyczkami wolnościowemi, odrodzeniowemi, akcjami Banku Polskiego, ofiarami na podkład waluty polskiej, maltretowane tępemi rozporządzeniami, wszystkiemi plagami administracyjnemi, cuchnącemi nieraz korupcją, łapownictwem, protekcją i bezkarnością — straciło zaufanie do wszystkiego, co idzie z Warszawy i naprawdę pogrążyło się w głębokim defetyzmie.

Z ludzkiej niedoli.

Bezrobocie a z nim nędza niepomiernie trapiące dziś ludność robotniczą naszego miasta, szczególnym ciężarem padają na te rodziny, śród których są nieuleczalnie chorzy. Pozbawiony przez dłuższy czas pracy opiekun rodziny, a wraz nim wszyscy pozostający na jego utrzymaniu tracą prawo do świadczeń Kasy Chorych. Gdy w domu niema kęsa chleba, zdrowi nie posiadający środków do życia są ciężarem w rodzinie, a cóż dopiero chorzy, a nadomiar złego — nieuleczalnie. To też bywają wypadki, że doprowadzona do rozpaczy rodzina chwyta się niehumanitarnego, lecz jedynie zbawczego w tej sytuacji środka: wyprowadza chorego lub chorą na ulicę i tu porzuca bez żadnej opieki w nadziei, że Pogotowie Ratunkowe podniesie nieszczęśliwego z bruku ulicznego i odwiezie do jednego ze szpitali miejskich.

Tak też najczęściej i bywa. Po niedługim jednak czasie, gdy się ustali tożsamość chorego i wykryje jego adres, szpital zwraca nieuleczalnie chorego jego rodzinie. I znów ten sam obraz nędzy— *da capo.*

To samo się też dzieje z chorymi z prowincji. Znamy wypadek, że pewien włościanin przywiózł swą nieuleczalnie chorą krewną do Wilna. Po daremnych usiłowaniach ulokowania jej w którymś ze szpitali, bezradny i zrozpaczony pozostawił ją na wschodach kamienicy, w której jego córka była zatrudniona jako służąca.

Rzecz oczywista, że dziewczyna, będąc na posadzie służącej, nie mogła ulokować u siebie w kuchni swej chorej krewnej i nieszczęśliwa przeleżała na schodach całą dobę, nim ludzie litościwi nie zlitowali się nad nią.

Przed wojną mieliśmy w Wilnie przytułek dla nieuleczalnych starców. Zachodzi pytanie, czy magistrat nasz, który tyle grosza marnie trwoni muncyipalnego na swoje „inwestycje", niszcząc dziś to, co zbudował wczora, nie mógłby poprowadzić swej gospodarki bardziej planowo i zaoszczędzoną w ten sposób kwotę wyasygnować na uruchomienie przytułku dla najnieszczęśliwszych, na razie chociażby o kilkunastu łóżkach. (o)

HEL. ROMER.

Wspomnienie z 1918 r.

Jesień roku tego zastała całe społeczeństwo polskie w stanie rozprzężenia większego niż kiedykolwiek. Wokoło kraju, okupowanego przez rozluźniające się w swej dotychczas żelaznej dyscyplinie, wojsko niemieckie, rozpadały się, pękały i padały w proch wiązadła prastarych państw i podnóża mocarnych tronów.

Imperjum rosyjskie waliło się w krwawe bagno bolszewizmu i tysiące jeńców z Niemiec śpieszyło przez Polskę, by wziąść udział w orgji zwycięstwa griaduszczego chama nad gramotną inteligencją.

Niemcy z żelazną konsekwencją, spokojnie i praktycznie, likwidowali swych Hohenzollernów, Wittelsbachów i tp. odprawując ich za źle spełnioną służbę, ale nie tracąc ani na moment patrjotycznej solidarności i spoistości swych Państw Rzeszy. Nieszczęsna Austrja rozpadała się w gruzy niby wieża Babel w pomieszaniu języków, z granic i ludów rwących się do samodzielnego bytu.

Polska tkwiła wśród tego chaosu, sama jak mgławica. Wystraszona zdezorjentowana upadkiem państw zaborczych, (co przeszło oczekiwania najśmielszych marzycieli, a było ciosem dla moskalo-filów) szukająca ostoi i dyrektywy francuskiej, nie wierząca jeszcze w możliwość spadłej na nią niepodległości. Zrujnowana rosyjskiemi systemami odwrotu, wyczerpana okupacją niemiecką, obdarta, głodna i nędzna, miała otwarte na wsze strony świata granice, a raczej nie miała żadnych. A lazły niemi jak chciały i kędy chciały: tłumy zagłodzonych jeńców z obozów niemieckich, tłumy uciekinierów — powrotnych z Rosji i również od wschodu, liczni agenci bolszewiczy, zbrojni w niezawodne argumenty: złoto.

W Kongresówce konsystowało 40.000 wojska niemieckiego, na szczęście podtatusiałych landszturmistów i landwehry, którzy Boga prosili o prędszy powrót do pierzyny i szlafmycy. Polacy mieli na obronę i zaczątek: 4000 niesłusznie potępionego przez wielu patrjotów Wehrmachtu, wyćwiczonego przez Niemców porządnie, i nieokreśloną, dużą ilość Peowiaków, rozsianych tak daleko jak mowa polska sięgała. Oczywiście doliczyć do tego należy demobilizujących się wojskowych armij zaborczych, szukających „przydziału", gromady mężnych Dowborczyków, no i opływający w dostatki korpus Hallera w ciepłej, dalekiej Francji. Żołnierze w kraju byli oczywiście nędzarzami. Bo nawet rabunek wojenny dla wyekwipowania się, nie był możliwy. Nie było bowiem co rabować, ani u kogo, część olbrzymiego majątku wojennego po rosjanach, który tak łatwo mógł się dostać w ręce polskie, została przez gen. Dowbór-Muśnickiego zmarnowana. Żołnierze i oficerowie stawali do służby bez butów, bielizny, broni, mundurów, amunicji, słowem z gołemi rękami i... wiarą zapalną w sercu.

O ile politycy warszawscy potracili do reszty głowy i zbierali się w komitety dla wydawania odezw, w których płytkie i pustobrzmiące frazesy: „do ostatniej kropli krwi" i „nie damy ziemi zkąd nasz ród", walczyły o lepsze z bezcelowością i nieorjentowaniem się w sytuacji zewnętrznej, o tyle żołnierz, instynktem wiedzony, szedł z wyciągniętemi po karabin rękami, by: „nie dać Polski".

Dość się nasłuchał przewrotnych dowodzeń, że i pod obcym mundurem o Polskę walczy. Widział tego rezultaty. Teraz nastawał czas rzeczywistości. Polska dźwigała się z miazgi zdarzeń, jak istny Łazarz ze zgnilizny grobu i wszystko w niej wołało: powietrza! Żołnierz z pod każdego zaboru czuł, że on jest teraz tym fundamentem, na którym jedynie dźwiga się z trudem nowy dom wolnej Ojczyzny. To też bez wahań, bez orjentacji, zbierał się w organizacje, zespoły, pod znaki nowe, swoje wreszcie, naprawdę swoje! W Kongresówce, w Warszawie, jedynie niepodległościowcy nie stracili głowy w owym czasie; bowiem byli to jedynie ludzie w Polsce, których chimera się sprawdziła. O tyle mniej od innych byli zaskoczeni wypadkami rozgrywającemi się w koło kraju i w nich samych. Powrót z Magdeburga Komendanta Piłsudskiego, chorego i zmienionego fizycznie w sposób zastraszający, lecz niezmiennie zbrojnego żelazną energją, skupił organizacje peowiackie koło jego osoby. Był to pierwszy i jedyny błysk przewodni, punkt wyjścia w chaosie zdarzeń. Nie było owej jesieni ani jednego człowieka, nawet wśród najzawziętszych przeciwników Brygadjera, któryby nie pragnął jego dyktatury. Blady strach oblatywał niedawnych pupilów Rosji, na myśl pozostania bez opieki, na pastwę przewrotów w rodzaju bolszewickiego. Wiedząc, że jedynie Piłsudski i jego zwolennicy mają w rękach siłę zbrojną jako tako zorganizowaną, a co więcej, siłę moralną, jakiej absolutnie brakło ludziom innych obozów, skłaniali się w jego stronę, oddawali mu władzę, trwożnie oczekiwali opieki i ratunku gniewni wielce, że Haller, którego pragnęła ND. od początku przeciwstawić Piłsudskiemu, nie może przybyć z Francji, gdzie komitet polski wstrzymuje jego powrót, by nie wzmocnić zbytnio szeregów armji „socjalisty" Piłsudskiego.

Na tle tego chaosu, zgrzytów, intryg, miotania się i rozpoczynania wszystkiego odrazu, nadszedł moment, kiedy okupantów niemieckich trzeba było wyprosić z Polski do Vaterlandu spokojnie, grzecznie odprawić. Stało się to najpospolitej i najspokojniej w świecie. Na dzień oznaczony, peowiactwo w Warszawie i na prowincji, rzuciło się rozbrajać Niemców, którzy radzi, że wreszcie ten przeklęty karabin komuś oddadzą, puszczali broń bez oporu. Bywało, że w placy z radości poklepywali zdobywców i wnet przypiąwszy sobie czerwoną kokardkę, spokojni, ciężcy, błogo uśmiechnięci, wypijali za ostatnie fenigi piwa na cześć pokoju, podśpiewując, kolebali się na stacje kolei pchając się do pociągów, by *nach Vaterland* co prędzej wrócić.

Widok bywał przedziwny: stoi sobie taki nowy obrońca Ojczyzny, szkrab 14-letni na warcie, z karabinie większym od siebie. Pełźnie Niemiec. Staje. „Na jugdel jak ty ten karabin trzymasz". Poprawił malcowi, nadąsanemu, że go „szwab" musztruje, wyprostował go, pokazał jakieś zamki ładunki, kuksnął śmiejąc się w bok i poszedł dalej nucąc o *lieb Vaterland*...

Jedynie oficerowie stawali dęba: niektórzy brali się nawet do rewolworów i szable wznosili, ale nigdzie nic poważnego nie zaszło. Już tu nic Niemców nie obchodziło. Myśleli tylko o tem, by wyjść i wyść cało. Bali się że znękana rekwizycjami ludność rzuci się na nich i będzie rżnęła. Tego się i moskale „wiejąc" w 1915 bali. Na złodzieju czapka gore.

STRZĘPKI.

Noblesse oblige.

Z żywem zadowoleniem przeczytałem w pismach wiadomość o zainicjowanym przez koło polonistów USB. turnieju poetyckim. A więc zapala się jakiś płomyk wśród tej nocnej zaiste ciszy. która panuje w życiu literackiem naszego miasta, a która prześwietlona na krótko meteorem „Tygodnika Wileńskiego" nabiera obecnie cech zupełnej martwoty.

Bo pomyślmy tylko!..

Skłonni jesteśmy imponować innym dzielnicom Polski Wilnem jako miastem Skargi, Mickiewicza i Kraszewskiego, imponować wspaniałą tradycją (zawisłą w próżni), imponować przeszłością (o wartości muzealnej). Nic nie wskazuje na to, że istnieje wysiłek do podniesienia poziomu współczesnego wileńskiego życia kulturalnego do wysokości zaszczytnej tradycji.

Miasto Mickiewicza posiada wprawdzie brzydką pałubę swego poety, nie posiada natomiast—wstyd wyznać—oddziału Towarzystwa literackiego imienia Mickiewicza, które założyło oddziały we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej.

Istnieje podobno w Wilnie Zawodowy Związek Literatów, ale konia z rzędem temu, kto mnie objaśni gdzie się ten związek znajduje, co właściwie ma na celu i co wogóle porabia.

Niechże więc ów zapowiedziany turniej dojdzie do skutku, niech poruszy tę martwą dziedzinę naszego życia, niech zapoczątkuje jakiś ruch literacki w Wilnie w postaci czy to odczytów, czy wieczorów literackich, czy wreszcie zebrań dyskusyjnych, niech pociągnie za sobą szersze warstwy społeczeństwa.

Na to wszak oprócz dobrych chęci nie potrzeba niczego więcej.

Kuba.

Z prasy białoruskiej.

Walka o szkołę powszechną. — Pesymizm „Życcia Biełarusa" — Nawoływanie do wytrwałości. — Kto zwyciężył.

Domaganie się szkoły własnej — jest tem minimum żądań, bez spełnienia których nie możliwe jest życie narodu w najmniejszym nawet zakresie kulturalnym. Zarazem, w dzisiejszych warunkach, kiedy Białorusini, nie mogą uzyskać zaspokojenia nawet swych minimalnych potrzeb kulturalnych, — posiadanie własnych szkół w tej ilości, jakiej domagają się złożone przez ludność w okresie t. zw. plebiscytu szkolnego deklaracje (około 400), byłoby tem maximum, dzięki jakiemu szeregi bezrobotnych nauczycieli białoruskich znalazłoby zatrudnienie, zwiekszyłyby się kadry młodzieży napływającej do gimnazjów białoruskich, wzrastałby zastęp inteligencji białoruskiej.

To też rząd p. p. Grabskich w obawie owego „niebezpieczeństwa", nie bacząc na wydane w r. ub. w tym przedmiocie t. zw. ustawy językowe nie tylko, że nie otworzył dotąd żadnej białoruskiej rządowej szkoły, lecz nawet czyni wszelkie możliwe przeszkody w tworzeniu prywatnego szkolnictwa białoruskiego.

Znamienne są głosy prasy białoruskiej w tej sprawie. Stojący na gruncie państwowości polskiej i współpracy z Polską „Hramadzki Hołas" domagając się spełnienia oficjalnych przyrzeczeń i zaspokojenia najelementarniejszych potrzeb kulturalnych ludności białoruskiej, jednocześnie ostrzega przed rozszerzaniem zrozumiałej goryczy i niechęci z tego powodu na całe społeczeństwo Polskie. „Hramadzki Hołas" wierzy w zwycięstwo jednak w Polsce demokracji i haseł demokratycznych. Nieprzejednane „Życcio Biełarusa" nie wierzy już nie tylko w dobre chęci ale i czyny rządów polskich, nawołując swych czytelników do składania deklaracji w dalszym ciągu i uważa tę akcję tylko za mobilizację sił narodowych. „Życcio Biełarusa" m. in. pisze:

„Rząd braci Grabskich doskonale wie, co robi, samowolnie hamując działanie ustaw językowych, które *już w bież. jesieni winne były nam dać 400 rządowych szkół białoruskich*. Ten fakt, iż szkoły te, nie bacząc na wyraźne brzmienie ustawy, dotąd przez rząd nia zostały otwarte, że nie otwarto nawet chociażby dla przyzwoitości ani jednej takiej szkoły, — jest obliczony całkiem wyraźnie na to, by *zabić w narodzie naszym wiarę* w możliwość korzystania ze swych praw, nadanych ustawami językowemi, i zniechęcić go do składania dalszych deklaracji. Do tego celu najwyraźniej zmierzają i owe represje — rewizje i areszty, które ostatniemi czasy godziły przedewszystkiem w tych, kto czynnie dopomagał włościanom organizować składanie deklaracji szkolnych.

„Gdyby polityka tego rodzaju osiągnęła swój cel, gdyby sterorzowane różnemi nieprawnemi „sztuczkami" ze strony osób zainteresowanych włościaństwo nasze zupełnie zaniechało dopominania się własnej szkoły, z tego niebawem wysnutoby wnioski, że Białorusini całkiem *„są zadowoleni"* z obcej im pod względem języka polskiej szkoły—z jednej strony, z drugiej zaś — *że Białorusinów wogóle w Polsce niema!* I rząd polski miałby formalne prawo oświadczyć przed całym światem, że *„prawo polskie nadaje Białorusinom szkołę ojczystą, lecz lud nie chce z niej korzystać"*.

Nie możemy i nie powinniśmy dopuścić do tego, nie bacząc na grożącą nam poniewierkę i nadużycia ze strony nader „patrjotycznie", chociaż nie zawsze „praworządnie", nastrojonych „opiekunów" naszych. Przeciwnie, żadne przeszkody w zdobywaniu naszych praw nie powinny nas skłaniać do wyrzeczeniu się tych praw własnowolnie. Takie zrzeczenie się byłoby równoznaczne *samobójstwu*. (Kursywa red. „Życ. Biel.").

Artykuł kończy się nawoływaniem:

„Niechże więc energja nasza w zdobywaniu tego, do czego posiadamy pełne prawo, nie słabnie. Niech każdy inteligent białoruski we wsi, każdy wogóle uświadomiony Białorusin, tłumaczy swym braciom siermiężnym potrzebę składania wciąż nowych a nowych deklaracji, upominających sią o szkołę rodzimą. Mamy jeszcze 2 miesiące do końca bież. roku. Czas ten powinniśmy wykorzystać, zasypując wszystkie inspektoraty szkolne deklaracjami swemi, dając tem dowód niezaprzeczony, że Białorusini są, żyją i pragną żyć".

Taka więc wre u nas cicha, lecz zażarta walka nie o realizację jakichś ideałów politycznych, nie o zadośćuczynienie jakimś szerokim żądaniom z zakresu potrzeb kulturalnych narodu białoruskiego, — lecz li tylko o... szkołę powszechną. (o)

Z kraju i zagranicy.

Z całej Polski.

Zwycięstwo demokracji w Piotrkowie w wyborach do rady miejskiej.

Przed kilku dniami odbyły się w Piotrkowie wybory do rady miejskiej. Dzięki wytężonej pracy Komitetu Wyborczego P. P. S., który w przeciwieństwie do agitacji endeków i komunistów—poważnie zilustrował swój program i plan działania w przyszłej radzie miejskiej, P. P. S. otrzymała 13 mandatów co w porownaniu z ilością mandatów socjalistycznych uzyskanych przy poprzednich wyborach — tworzy wzrost głosów socjalistycznych o 75 proc. Świadczy to o wielkiej zmianie przekonań politycznych ludności m. Piotrkowa.

Z innych ugrupowań otrzymały na ogólną liczbę 33 radnych: endecy — 5 mandatów; N. P. R. — 3 mandaty; Bund — 3; 4 grupy żydowsko niemieckie — 4; komuniści — 1.

Proces Stejgera.

LWÓW 10 XI (PAT). Na wstępie dzisiejszej rozprawy przeciwko Steigerowi, przewodn. ogłosił uchwałę trybunału, co do wniosków obrony i prokuratora.

Trybunał uchwalił między innemi skonfrontowanie św. Pasternakówny z inspekt. Sawickim, odrzucił natomiast powtórnie wniosek obrony, w sprawie przesłuchania szefa kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej p. Lenca.

Jednocześnie przewodn. zawiadomił, że Min. Spraw Wojsk. wyznaczyło, jako rzeczonazwcę środków wybuchowych maj. d-ra Braca i maj. inż. Grossa, którzy będą powołani do sprawy.

W dalszym ciągu przesłuchano szereg świadków, których zeznania nie przyniosły nic nowego. Rozprawa trwa dalej.

Strajk w Łódzkiej elektrowni.

ŁÓDŹ, 11.XI (Pat.). Sytuacja strajkowa w elektrowni nie uległa zmianie. Elektrownia jest całkowicie uruchomiona i zaopatruje miasto w światło i siłę bez żadnych ograniczeń. Oprócz pracowników, którzy dobrowolnie powrócili do pracy, pracują w elektrowni studenci politechniki warszawskiej w ograniczonej ilości.

Z zagranicy.

Uroczystości londyńskie.

LONDYN. 11.XI. (Pat.) Dzisiaj w siódmą rocznicę zawieszenia broni zarządzono w całem imperjum brytyjskiem dwuminutowe milczenie, wyznaczone na godz. 11-tą przed południem. Król Jerzy, któremu towarzyszyli jego trzej synowie, złożył na krótko przed godziną 11-tą wieniec na grobie nieznanego Żołnierza w opactwie Westminsteskiem. W ceremonji tej wzięli udział wszyscy obecni w stolicy członkowie rządu z premjerem Baldwinem na czele.

Uroczystości paryskie w 7-mą rocznicę zawieszenia broni.

PARYŻ. 11.XI. (Pat.) Z okazji uroczystego obchodu siódmej rocznicy zawieszenia broni w kościołach wszystkich wyznań odbyło się uroczyste nabożeństwo. Na dziedzińcu Pałacu Inwalidów dokonano wręczenia 250 sztandarów rozwiązanych pułków oficerom rezerwy, którzy w otoczeniu witanych owacyjnie przez tłumy wojsk, pełnili przy nich straż honorową w drodze do Łuku Tryumfalnego. Dokoła grobu Nieznanego Żołnierza zgromadziło się wiele wybitnych osobistości, stowarzyszenia byłych uczestników wojny oraz inwalidów i t. p.

Wspomnienie pośmiertne.

S. p. Józef Szuster, artysta dramatyczny, znany pod pseudominem Zaremba, syn ś. p, inżyniera Adama i Izabelli z Łopatów, liczył w chwili zgonu lat 46. Uczęszczał do szkoły realnej Górskiego i szkoły im. Kronenberga w Warszawie. Studja wyższe odbywał na akademji handlowej w Antwerpji. Już zamłodu czuł pociąg do sceny. Początkowo zaciągnął się do trupy Felińskiego. Potem występował jakis czas w trupie Myszkowskiego, grywając role komiczne w operetkach. Zaangażowany przez dyrektora Hellera do teatru miejskiego we Lwowie, osiągnął tam wielkie powodzenie, popularność i stanowisko reżysera operetki. W czasie wojny został wzięty do armji rosyjskiej, w której dosłużył się rangi kapitana. Po przewrocie rosyjskim, wrócił w r. 1918 do kraju i osiadł w rodzinnej Warszawie, występując kolejno w Mirażu, Qui pro-quo i Nowościach, których był pewien czas reżyserem. Sezon 1920-1921 spędził w Poznaniu. Inwazja bolszewicka skłoniła Zarembę do wstąpienia do wojska. Brał wybitny udział w propagandzie. Zaremba był zdolnym, b. sumiennym aktorem. Cechowało go wielkie poczucie obowiązku. Wśród kolegów cieszył się ogromną sympatją. Darzono go miłością za niezwykłą dobroć i uczynność. Starał się zawsze, gdy mógł, zrobić przysługę. Ludzi zjednywał sobie ujmującem obejściem i szlachetnością charakteru. Mimo pozornej wesołości, na dnie jego duszy tkwiła melancholja. Nie mogąc w życiu osiągnać ideału i szczęścia, w śmierci znalazł upragniony spokój i ukojenie. Pogrzeb ś. p. Józefa Szustra Zaremby odbył się we wtorek 10 listopada na cmentarzu powązkowskim do grobu rodzinnego.

Osierocił matkę, żonę i dwóch braci: Zygmunta Szustra, naczelnika wydziału w ministerjum pracy i opieki społecznej, oraz Karola, profesora, znanego w Warszawie artystę-muzyka.

* * *

Podziękowanie.

Zarząd Filji Związku Artystów Scen Polskich za naszem pośrednictwem składa podziękowanie zespołowi Teatru Żydowskiego, za wzięcie udziału w eksportacji zwłok ś.p. Józefa Zaremby, artysty Teatru Polskiego w Wilnie.

Z Białorusi Sowieckiej.

Białorusinizacja Sowieckiej Białorusi.

W końcu października b. r. rozpoczęły się w Mińsku egzamina dla urzędników C.I.K. mińskiego, ze znajomości języka białoruskiego. Z 57 słuchaczy, którzy przystąpili do egzaminu 4 zdało z wynikiem dobrym, 18 z dostatecznym, reszta zaś z wynikiem niedostatecznym. Tym więc, którzy nie zdali egzaminów z wynikiem dobrym przedłużono termin zdawania, lecz zobowiązano ich, iż muszą w tym terminie do egzaminu przystąpić. Władze bolszewickie są oburzone, iż pomimo iż rozporządzenie o używaniu języka białoruskiego we wszystkich urzędach wyszło w 22 r., wspomnieni wyżej urzędnicy zlekceważyli sobie ten język, nie starając się nawet nim zainteresować.

Słaby więc widocznie jest po tamtej stronie ruch białoruski, jeżeli dotychczas nawet sfery inteligentne mało się nim interesują. (zd.).

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z zamieszczonym w № 255 „Kurjera" artykułem dr. N. Czarnockiego pod tyt. „Kasa Chorych m.Wilna czy Chora Kasa?" proszę o podanie do wiadomości ogółu następującej uchwały Zarządu:

„Słowa, zawarte w artykule dr. Czarnockiego: „... członek Zarządu,... który sam jest lekarzem... zachowuje się względem lekarzy trochę prowokacyjnie, uprzedzając, że ich strajk byłby Zarządowi na rękę"—i dotyczące dr. Rafesa, który jest jedynym lekarzem w Zarządzie Kasy Chorych m.Wilna. Zarząd uważa za krzywdę moralną, wyrządzoną członkowi Zarządu, którego stosunek do danej sprawy bynajmniej nie dawał żadnych podstaw do czynionych mu zarzutów".

Józef Korolec,
przewodniczący zarządu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na skutek listu posła A. Hałki, zamieszczonego w № 256 „Kurjera Wil." uprzejmie proszę o umieszczenie następującego oświadczenia:

1. Nieprawdą jest, jakobym był przyjacielem osobistym p, Hurczyna, natomiast prawdą jest, że p. Hurczyna nie znam i nigdy nie znałem nawet z widzenia.

2. Nieprawdą jest, jakobym pisząc o p. prokurat. Hołowni powodowałem się względami osobistemi, aczkolwiek znajomości towarzyskiej z p. prokurat. Hołownią bynajmniej się nie zapieram.

3. Co się tyczy innych oszczerstw posła Hałki, to uważałem, że jedyną odpowiedzią na nie mógł być policzek. Ponieważ jednak poszukując posła Hałkę ustaliłem, iż przezornie opuścił on Wilno, przeto nie widząc innego sposobu załatwienia tej sprawy bez ujmy dla siebie, skierowuję ją na drogę sądową.

Na tem wszelką dalszą wymianę zdań uważam za zamkniętą.

Racz Panie Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Piotr Kownacki.

Wilno, Mickiewicza 15—15.

* * *

Zamieszczając list p. Kownackiego, zaznaczamy, iż więcej miejsca żadnej ze stron nie udzielamy, gdyż sprawa weszła na tory osobiste. *Red.*

NA MARGINESIE.

Ojcowskie postępowanie.

Takt i bezstronność ojców miasta, nie od dzisiaj zyskał im nazwę „macoch" miasta. Ostatnio, nową tego widzieliśmy próbkę, w walce jaką stoczyli pp. Łokucijewski, Fedorowicz i Węsławski, by nie dopuścić do udzielenia, z sum osiągniętych z kina miejskiego, wsparcia studentom Żydom, uchwaliwszy 1000 zł. zapomogi studentom Polakom.

To się nazywa szlachetny postępek ani słowa! Czy w tak poczciwy sposób myślą ci panowie przygarnąć do Polski i polskości mniejszości narodowe? Dobrze je usposobić? Wpłynąć na złagodzenie wstrętnego nacjonalizmu, jaki się panoszy wśród studentów? Beztakt bezcelowy i płytki sąd o sprawach najpoważniejszych cechował zawsze naszych antisemitników, idących za demagogicznemi hasłami Rozwoju. Nic nam nie przyniosły konkretnego prócz pustych frazesów i takich oto.... humanitarnych pomysłów.

Agitacją antisemicką wystraszyły te płytko-widze publiczność żydowską z teatru polskiego, który od tej chwili zaczął się chylić do upadku, teraz widocznie chcą, by ani grosz żydowski nie wpłynął do kasy kina. Bo trudnoż brać i nie dawać. Jeśli i tak kwesta studencka jest jednostronna, tylko dla Polaków przeznaczona, (czego nawet w Rosji nie bywało, gdyż na takie imprezy z czasów carskich, bez różnicy narodowości zbierano pieniądze dla niezamożnej młodzieży), jeśli więc tydzień akademicki jest czysto polski, niechże kino, miasta o czterdziestu przeszło procentach żydów da i tej młodzieży pomoc w kształceniu się... po polsku.

Nie przeszkadzajcie im w tem „ojcowie" (?) miasta.

Ktoś. (nie Kuba).

KRONIKA.

Czwartek **12** Listopad

Dziś—5 B-ci Pol. M.
Jutro—Stanisława Kostki W.

Wschód słońca— g. 6 m. 49
Zachód „ — g. 3 m. 50

MIEJSKA.

— **Błoto wileńskie.** Bynajmniej nie mamy zamiaru pisać o błocie wileńskiem w znaczeniu przenośnem (Hurczyn — Szolc — Niedziałkowski i tyiu in.), lecz o najzwyklejszem, rodzimem, lepkim, doprowadzającem do rozpaczy nasze służące (kogo stać na obsługę) podczas rannego czyszczenia naszej garderoby, ochlapanej błotem, tryskającem z pod kół taksisów, autobusów i „gum" dorożek konnych.

Każdej jesieni (toż samo i na wiosnę) kiedy to następuje najgorsza pora naszego klimatu wraz z deszczem, rychło topniejącym śniegiem i nieodzownem ztąd błotem, nawet pryncypalne ulice naszego grodu są trudne do przebycia. Cóż dopiero mówić o przedmieściach.

Trudno nam marzyć o tem, by z ulic we właściwym czasie usuwano błoto. Atoli byłoby bardzo pożądane, by chociaż chodniki oczyszczano. Lubimy we wszystkiem wzorować się na stolicy: stamtąd czerpiemy repertuar teatralny, krój spodni, fason szelek, naśladujemy akcent mowy, starając się usilnie wyzbyć swego rodzimego, czemuż nie chcemy brać wzoru z Warszawy pod względem czystości miasta. Tam po każdych mokrych opadach atmosferycznych błoto jest usuwane z chodników gumowemi szczotkami. Nie żądamy tak dużo! Wystarczy, by stróże (przepraszam: dozorcy!) wzięli w łapy miotły rodzime i doprowadzili do porządku zabłocone chodniki, nie czekając aż to uczynią dobrotliwe promienie słoneczne.

Sprawa aktualna, bo przeżywamy obecnie sezon jesienno-zimowy z nieodzownemi śnieżnemi opadami. (o)

— **Sprawa autobusów miejskich.** Jak się dowiadujemy, inżynier Kaufman z Bydgoszczy czyni starania u władz miarodajnych na uzyskanie koncesji na m. Wilno, gdzie ma zamiar uruchomić większą ilość autobusów. Narazie ma zamiar uruchomić dwadzieścia autobusów.

P. Kaufman obiecuje tylko wówczas uruchomić swe autobusy, gdy mu władze udzielą wyłącznej koncesji. (l)

— **Sprawa nabycia autobusów przez magistrat.** W dniu 10 b. m. o godz. 8 wieczór w lokalu magistratu m. Wilna pod przewodnictwem dr. Dembowskiego odbyło się wspólne posiedzenie komisyj finansowej i technicznej, na którem była rozpatrywana sprawa ruchu autobusowego oraz ewentualnego kupna przez magistrat w drodze licytacji około 10-ciu autobusów firmy „Autopol" i „Autoruch".

Po dłuższych debatach nad wymienioną sprawą komisja przekazała ją magistratowi w celu uzyskania cyfrowych danych co do sum związanych z nabyciem wymienionych autobusów. (l)

SPRAWY SAMORZĄDOWE.

— **Sprawa pogłosek o nadużyciach w Trokach.** Z powodu krążących pogłosek o nadużyciach popełnionych w samorządzie miejskim w Trokach, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zażądało od władz miarodajnych, dokładnych aktów sprawy, a to w celu przekonania się czy wymienione pogłoski są prawdziwe. (l)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Nominacje p. o. kierowników szkół powszechnych na kierowników rzeczywistych.** Kuratorjum Szkolne Okręgu Wileńskiego, w myśl rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P., zarządziło nadesłać wykazy szkół, które osiągnęły przepisany stopień organizacji, a w których są czynni kierownicy, nieposiadający nominacji na kierowników szkół. Zarządzenie to pozostaje w związku z prawdopodobną nominacją tych kierowników na rzeczywistych.

— **Fundusz dla zbudowania nauczycielskiego „Domu Zdrowia"** Nawiązując do zarządzenia z 28 go czerwce 1924 r., Min. W. R. i O. P. oznajmia, iż IV Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, który odbył się w Katowicach, — uchwalił opłacać 1 proc. składkę od miesięcznych poborów każdego członka i nadal, aż do 31.VIII 26 r. Składki te ściąga się, celem zebrania funduszu, potrzebnego dla ostatecznego przeprowadzenia zamierzonego planu w rozbudowie „Domu Zdrowia". Zarząd Główny wspomnianego stowarzyszenia zwrócił się do Minist. W. R. i O. P. z prośbą o wydanie zarządzenia o przedłużenie okresu potrącania składek.

Min. W. R. i O.P., w porozumieniu z Min. Skarbu, wydało więc zarządzenie, by inspektorowie szkolni —podobnie, jak i dotychczas, do 31 lipca 26 r. potrącali jeden proc. na rzecz związku. (zd)

— **Kurs języka białoruskiego dla nauczycieli szkół powszechnych.** Ministerstwo Wyznań i Oświecenia Publicznego wydało rozporządzenie, mocą którego na obszarze województw północno-wschodnich, zamieszkanych w przeważającej liczbie przez Białorusinów — nauczyciele szkół powszechnych, którzy słabo znają język białoruski mają przejść osobny kurs języka białoruskiego i to po powrocie tej partji nauczycielstwa, która została urlopowaną na zasadzie zarządzenia W. R. i O. P. z dnia 14.IV 25 r. (zd)

WOJSKOWA.

— **Ćwiczenia wojskowe na gruntach prywatnych.** Komenda Obozu Warownego przypomina Dowództwom podległych jej oddziałów,

że używanie gruntów prywatnych jest dopuszczalne tylko podczas ćwiczeń manewrowych, natomiast wszelkie inne ćwiczenia, wolno przeprowadzać tylko na gruntach wojskowych, lub też przez wojsko dzierżawionych. (l).

SPRAWY PODATKOWE.

— **Jeszcze jedno wyjaśnienie w sprawie ulg podatkowych.** Ministerstwo Skarbu podawało już kilkakrotnie do wiadomości publicznej o ulgach przyznanych przy poborze podatku majątkowego. Ulgi polegają na tem, że uwidoczniona w nakazach płatniczych część podatku płatna w r. b., pobrana będzie nie odrazu, lecz w 4 różnych ratach, z których pierwsza płatna jest w terminie 60 dni od doręczenia nakazu płatniczego, dalsze zaś 3 raty przypadną do zapłacenia dopiero w roku 1926, w terminach, które ustali minister skarbu osobnem rozporządzeniem. Naprzykład wedle nakazu płatniczego przypada jeszcze do „zapłacenia w ciągu 30 dni" 1.200 zł. W myśl wspomnianego zarządzenia, płatnik obowiązany jest uiścić w r. b. zaledwie czwartą część tej należności, t. j. 300 zł. Ponieważ termin uiszczenia pierwszej raty upływa już w najbliższej przyszłości (przeważnie z końcem listopada r. b.), przeto ministerjum skarbu zwraca uwagę płatników, że w interesie ich leży zapłacenie tej raty przed ostatecznym upływem terminu, ponieważ przypuszczalne opóźnienie narazi ich na poniesienie kosztów egzekucyjnych i zapłacenie kar w wysokości 4 proc. za każdy miesiąc zwłoki. (l)

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Zbiórka Legji Przysposobienia Wojskowego U. S. B.** Komenda Akademickiej Legji Przysposobienia Wojskowego U. S. B. wzywa wszystkich członków Legji (byłych i nowozapisanych) do stawienia się na pierwszą zbiórkę organizacyjną, która się odbędzie w dniu 15 listopada b. r. (niedziela) o godz. 11, w lokalu Kadry Instruktorskiej 5 p. p. leg. przy ul. Dominikańskiej Nr 13 (sala ćwiczebna).

Na wymienionej zbiórce będą jeszcze przyjmowane zapisy dodatkowe do Legji. Po tym terminie zgłoszenia do Oddziałów ćwiczebnych Organizacji nie będą przyjmowane.

ŻYCIE URZĘDNICZE.

— **Sanatorjum dla piersiowo. chorych urzędników.** Komitet „Stowarzyszenia Złotego Krzyża" w Białymstoku zwrócił się do wszystkich urzędników państwowych z prośbą o popieranie go. Związek ten wybudował sanatorjum w Supraślu dla piersiowo-chorych urzędników państwowych. Ponieważ jednak fundusz, jakim komitet obraca, wystarcza tylko na leczenie urzędników, którzy płacą tylko za wyżywienie—Komitet odczuwa brak funduszu, potrzebnego na inwestycje i inne potrzeby, wobec czego prosi urzędników w ich własnym interesie o składanie małych datków.

Do wspomnianego sanatorjum przyjmowani są nie tylko sami urzędnicy, lecz i ich rodziny. Ponieważ Komitet ma na celu tylko dobro urzędników, a nie istnieje dla ciągnięcia dla siebie zysków — zasługuje w pełni na poparcie. (zd)

Z POLICJI.

— **O bezpłatny przejazd dla zredukowanych policjantów.** Na terenie administracyjnym województwa-wileńskiego z dniem 1-go b. m. zredukowano 520 u niższych funkcjonarjuszy policji państwowej. Wobec tego, że zwolnieni funkcjonarjusze przeważnie pochodzą z innych dzielnic Rzeczpospolitej, przeto urząd Delegatury Rządu zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o wydanie dla nich bezpłatnych biletów kolejowych do najbliższej stacji od miejsc stałego zamieszkania położonej (l)

U BIAŁORUSINÓW.

— **Rocznica szkoły białoruskiej.** W dn. 13 bież. mies. przypada dziesiąta rocznica otwarcia w Wilnie pierwszej białoruskiej szkoły powszechnej, która powstała legalnie. Biał. Rada Szkolna wyznaczyła świętowanie tej uroczystości na dz. 15 b. m.

— **J. Kupała.** Znany poeta białoruski, J. Kupała, w drodze powrotnej z Niemiec i Czechosłowacji do Mińska, przez Polskę, pragnął odwiedzić Wilno, gdzie spędził dłuższy okres swego życia, gdzie dojrzał artystycznie i gdzie przeżył ciężkie chwile literata dorabiającego się sławy. (Obecnie Kupale rząd Białorusi Sowieckiej wyznaczył dożywotnią pensję według najwyższej normy zarobkowej).

W Warszawie władze odmówiły mu pozwolenia zatrzymania się w Wilnie, dając li tylko wizę tranzytową. (o).

— **Nowe czasopismo.** Niejaki p. Stanisław Wolski otrzymał koncesję na wydawanie tygodnika białoruskiego p. t. „Sialanskaja Niwa" („Niwa Włościańska"). (o).

ZE ZWIĄZKÓW i STOWARZ.

— **Od Zarządu Żłobka Im. Maryi.** Wobec tego, że szczupłość lokalu i środków utrzymania pozwala nam pielęgnowanie w Żłobku niemowląt tylko do pewnej z góry określonej liczby (50), powiększenie której zagraża zdrowiu, a nawet życiu reszty, przeto Zarząd Żłobka Im. Maryi podaje do wiadomości, że przyjmować dzieci będzie tylko na miejsca wolne, i że w braku wolnego miejsca, żadne dziecko, pod żadnym warunkiem nie zostanie przyjęte.

RÓŻNE.

— **Sprostowanie.** We wczorajszem sprawozdaniu z uroczystości węgierskiej popełniono błąd drukarski. Nazwisko założyciela Akademji „największego Węgra" jest Szechenyi.

Również w sprawozdaniu z posiedzenia Tow. Bibliotekarzy powinno być zamiast „nawet profesorów", *nawet profanów*.

Z POGRANICZA.

— **Znów zaczynają.** W dniu 8 b. m. około g. 12, dwuch żołnierzy bolszewickich przekroczyło granicę o koło wsi Krugłe, gm. Olkowickiej, usiłując zabrać pasące się bydło mieszkańców wsi Kobyle, odległej od Krugłego o 600 metrów. Patrol K. O. P. dał do nich 2 strzały i zmusił ich do wycofania się. Żołnierze bolszewiccy uciekając dali również strzał do patrolu polskiego.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Nowe samobójstwo konduktora kolei państwowych.** Dn. 10.XI o g. 20 m. 10 w gmachu Urzędu Stacyjnego konduktor drużyny Wileńskiej Hołub Mieczysław, lat 29, zam. Lipówka 14, w zamiarze samobójczym zażył morfiny. Desperata w stanie ciężkim po udzieleniu pierwszej pomocy przez ambulatorjum kolejowe, przewieziono do szpit. kolejowego w Wilnie. Przyczyna samobójstwa narazie nie ustalona.

— **Nagły zgon.** 10 bm. poster. V Kom Kleżun doniósł o nagłym zgonie Tuczyńskiej Salomei, zam. ul. Klonowa 13. Doch. w toku.

— **Przy pomocy esencji octowej...** Dn. 10.XI o godz. nieustal. Antonowicz Michał. zam. Sołtaniska 12, usiłował popełnić samobójstwo przez otrucie się esencją octową. Desperata w stanie nie zagrażającym życiu przewieziono do szpit św. Jakóba.

— **Ożywiona działalność kieszonkowców.** Dn. 10.XI o g. 12 m. 30 pod halą miejską nieznani (oczywiście) sprawcy skradli z kieszeni Zaborowskiej Antoniny, torebkę srebrną, zawierającej 5 zł. i 1 guld. srebrny na ogólną sumę 30 zł.

— **Skarb pod piecem, czyli obrabowana Dejla.** Dn. 10.XI. Dejla Piłowska, zam. Lipówka 14, zameldowała, że przed miesiącem skradziono jej z pod pieca 100 rb. ros. w złocie. Oskarżona o kradzież służąca została ujęta.

— **Rzezimieszek rynkowy.** Dn. 10. XI dokonano kradzieży 2 klg. masła wart. 11 zł. na rynku Łukiskim na szkodę Ludwika Pietrukanisa, zam. we wsi Ziechaczyszki gm. Niemenczyńskiej. Oskarżony o kradzież Miekańszew, zam. Kalwaryjska 6—ujęty.

— **Abe złodziejom.** Dn. 10.XI o g. nieustal. dokonano kradzieży wagi 5 klg. i różnej bielizny na szkodę Tauby Gordon, zam. Wileńska 18, przez Abe Hofta, zam. tamże.

— **Nieporządki w szkole powszechnej na Trockiej.** Dn. 10.XI o g. nieustal. dokonano kradzieży palta wart. 120 zł. w szkole powszechnej przy ul. Trockiej 14, na szkodę Zubka Eugenjusza, zam. M. Pohulanka 15.

— **Nieszczęście Izraela.** Dn. 10.XI o godz. nieustal. dokonano kradzieży palta wart. 1b5 zł. w drukarni Szwelisa przy ul. Wileńskiej 16 na szkodę Gordona Izraela, zam. Wingry 13.

— **Za kupowanie od złodziei.** 10 bm. wyw. Szczerbo zatrzymał Natowicz Leję, zam. Nowogródzka 64 z rzeczami pochodzącemi z kradzieży.

Na prowincji.

— **Skutki dużej frekwencji, czy też „łaźniowstrętu"?** 6 bm. na odcinku 6 komp. Pol. Gran wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem spłonęły następujące łaźnie: Metonicza Józefa we wsi Rudejki, gm. podbrzeskiej. (Straty 160 złot.). W nocy z 20 na 21 ub. m. Łuczyńskiego Jana, we wsi Niekraszuny, gm. kiemieliskiej. (Straty—150 zł.). 7 go bm. Kozla Jana, we wsi Sieliszcze, gminy gródeckiej. Straty—250 zł.).

— **Upodobali sobie Mołodeczno.** W nocy z 7 na 8 bm. na szopie około depôt kolejowego na st. Mołodeczno nieznani sprawcy wywiesili odezwę komunistyczną pod t. „Do wszystkich pracujących Zachodniej Białorusi", a podpisaną przez Centralny Komitet K. P. Z. B.

— **Koniokrady operują.** W nocy z 5 na 6 bm. skradziono klacz na szkodę Uziowskiego Ant., zam. w zaśc. Jabłonka, gm. głębockiej. Wartość—200 zł.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski** (Lutnia). Dziś ukaże się po raz pierwszy przygotowywana od dłuższego czasu oryginalna operetka jednego z wybitniejszych kompozytorów holenderskich Vada Ennem'a „Królowa Monmartre" w opracowaniu reżyserskim Ludwika Sempolińskiego. Rola główna powierzoną została primadonnie krakowskiego teatru H. Kramerównie, pozatem obsadę tworzą wybitniejsze siły zespołu z L. Sempolińskim, i B. Horskim na czele. Znakomita para baletowa L. Wojłocznik i F. Bańkowski wykonają efektowne tańce: apaszów i angielski. Operetkę prowadzić będzie wybitny kapelmistrz teatru krakowskiego Władysław Szczepański. Premjera wywołała duże zainteresowanie.

Od dnia dzisiejszego ceny miejsc na wszystkie przedstawienia wieczorne zostały znacznie zniżone: w parterze od 2 zł.—do 6 zł. na amfiteatrze od 75 do 2 zł.

— **Poranek symfoniczny.** W niedzielę nadchodzącą o g. 12 m, 30 pp. odbędzie się w Teatrze Polskim poranek symfoniczny w wykonaniu wileńskiej orkiestry symfonicznej pod dyrekcją A. Wyleżyńskiego. Ceny miejsc najniższe.

Ruch wydawniczy.

Ukazał się w № 5—6 wydawanego w Warszawie miesięcznika w jęz. francuskim, p. n. „L'Est européen", zawierający szereg ciekawych artykułów i cennych informacyj z dziedziny politycznej i gospodarczej.

Zwracają uwagę rozprawy: p. Wł. Gieysztora p. t. „Trudności polskiego handlu zagranicznego", S. Mösseg'a: Autonomja w sowieckich republikach i autonomiczne okręgi S.S.S.R.", oraz E. Sukerta: „Sprawa Mazowsza pruskiego". Doskonale prowadzony jest dział przeglądów politycznych i ekonomicznych. Całe wydawnictwo żywo i umiejętnie redagowane przez pp. Daugla, Szuriga i Srockiego, może służyć b. cennym źródłem informacyj, a zarazem poważnym reflektorem spraw wschodu Europy dotyczących na drugą połowę naszego kontynentu.

Rozmaitości.

Film na odległość.

Berlińska „Telefunken" pracuje nad konstrukcją aparatu radjonadawczego według pomysłu dr. Carolusa. Aparat ten ma umożliwić praktyczne rozwiązanie przenoszenia obrazów na odległość.

Jak twierdzi wynalazca aparat ten umożliwi przenoszenie obrazów filmowych na każdą przestrzeń. Odtąd zbędne będą kopje filmowe i nakręcanie aparatu; film kręcony w Londynie np. będzie się przy zastosowaniu aparatu Carolusa odbijał jednocześnie na ekranie kina w Berlinie, Wiedniu czy w Warszawie. (w)

Mody.

Modne szale.

Barwne „apaszowskie" chusteczki, które w zeszłym roku okalały każdą niemal kobiecą szyjkę, poszły w zapomnienie.

Na ich miejsce przyszły duże, strojne hiszpańskie szale, okolone długą, jedwabną frendzlą.

Szale te w tym roku będą niezmiernie modne. Może i potrzeba oszczędności pomogła także w wywołaniu tej mody, gdyż jeden piękny i strojny szal, zastąpi kilka sukienek. Skromnej sukienki prawie nie widać z pod fałdów szala, który ma tę jeszcze właściwość, że się nie „opatruje" tak łatwo, jak suknie.

Szale te są jedwabne i bardzo bogato haftowane. Najładniejsze zaś są jeszcze te, które posiadają najdłuższą frendzlę. Układa się je na sposób hiszpański przez jedno ramię, albo zarzuca się wprost na ramiona. Przy modzie nagich pleców i rąk, można się nieraz z przyjemnością otulić przed chłodem sali teatralnej lub koncertowej w taki szal.

Giełda warszawska

z d. 11—XI 25 r. Giełda pieniężna

		sprzedaż	kupno
Belgja	27,45	27,52	27,38
Dolary	6,02	6,04	6,00
Holandja	241,92	242,53	241,32
Londyn	29,30	29,37	29,23
Nowy York	5,98	6,00	5,96
Paryż	24,10	24,16	24,04
Praga	17,80	17,84	17,76
Wiedeń	84,75	84,96	84,54
Włochy	24,15	24,21	24,09
Szwajcarja	116,60	116,89	116,31
Stockholm	160,95	161,35	160,55
Kopenhaga	146,53	146,89	146,14
Funty ang.	25,25	25,32	25,19
Franki fr.	24,43	24,49	24,37

5 proc. poż. konwers. 43,50
8% proc. Poż. konwers. 70
Poż. kolej. 85—80—85
Pożyczka zł. 394,68½
Poż. dolar. 66,00
4½% listy z. T. Kred. Z. przed. 15,10—15,15
5% listy z. warsz. przedw. 14,40
4½ % warsz. przedwoj. 11,80
6% obligacje rubl. 15 i 16 r.— 9,20

Redaktor Józef Batorowicz.

Dr. D Olsejko
Choroby uszu, gardła i nosa
Jagiellońska Nr. 9, m. 3.
Przyjmuje od 9—10 rano.
W lecznicy Litewskiej (Wileńska 28)
od godz. 1—3 po poł.

Firma „EXPRESS"
ULICA NIEMIECKA Nr. 35.
poleca wszelkiego rodzaju OBUWIE
po niebywale tanich cenach
o czem przekona się każdy kupujący.

Pp. Mecenasom, Inżynierom, Kupcom i Przemysłowcom
poleca się
Biuro Przepisywań St. Grabowskiego
Wilno, Garbarska 1: Tel. 82.
Podania, oferty, kosztorysy, utwory literackie
przepisuje się szybko i dokładnie.
Ceny bardzo przystępne.

KACZOREK i CHĘCIŃSKI
Sp. z ogr. odp.
LUSTRA SZYBY
Zarząd i Składy: Warszawa, ul. Hoża 41, tel. 111-52.
Fabryka luster: Warszawa, ul Hoża 50.
HURT. CENY FABRYCZNE. DETAL.

KONKURS
na stanowisko
Naczelnego lekarza i zarazem Dyrektora
Sanatorjum im. Dłuskich w Zakopanem. Spółka reflektuje na siłę lekarską bezwarunkowo pierwszorzędną—specjalistę chorób płucnych.
Zakres działania Dyrektora Zakładu obejmuje samodzielne prowadzenie Sanatorjum zarówno pod względem lekarskim, jak i administracyjnym.
Zarząd Spółki uprasza o składanie ofert do dnia 25 listopada b. r. z wyszczególnieniem warunków i wynagrodzenia, następnie o zakomunikowanie, kiedy najprędzej mogłoby nastąpić objęcie stanowiska.

Rutynowana Nauczycielka
studentka uniwersytetu udziela lekcji i korepetycji w zakresie kursu szkół średnich. Specjalność: język polski najnowszą skróconą metodą dla obcokrajowców — pojedyńczo lub w kompletach. Wiadomość ul. Moniuszki № 8 m. 4.

OGŁOSZENIE.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Jan Lepieszo, zam. w domu Nr. 15 przy ul. Zamkowej w Wilnie, na zasadzie artykułu 1030 UPC ogłasza, że w dniu 14 listopada 1925 r. o godz. 11-ej w południe w domu Nr. 8 m. 15 przy ul. Jagiellońskiej w Wilnie odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, składającej się z urządzenia biurowego, należącej do dłużnika Sp. z ogr. odp. „Biernacki, Rudnicki i Budkres", oszacowanej dla licytacji na sumę 370 zł. na zaspokojenie pretensji Josela Nejfelda w sumie 400 zł. z proc. i kosztami.
Komornik Sądowy
Jan Lepieszo.

Co jest dźwignią handlu???
Na to pytanie odpowiada doświadczony kupiec angielski, Peter I. Stevens, który powodzenie swej firmy zawdzięcza stałemu anonsowaniu się w 86 dziennikach angielskich. Gdy mu zarzucali przyjaciele i rodzina, iż zawiele pieniędzy wydaje na ogłoszenia w pismach, zwłaszcza, że firma jego ma zdawna wyrobioną markę, odpowiedział doświadczony kupiec: Zaprzestanę ogłaszać swe przedsiębiorstwo, gdy:
1) ludzkość przestanie się rozmnażać, a na świecie nie będzie ani jednego człowieka, któryby nie wiedział o istnieniu mej firmy.
2) gdy zdołam przekonać każdego, że moje wyroby są najlepsze i najtańsze.
3) gdy się przekonam, iż kupcy nie dający ogłoszeń do gazet, mają większą klijentelę odemnie.
4) gdy tak zgłupieję, że zapomnę o doświadczeniach całego życia.
5) gdy nie będę widział bogaczy, zawdzięczających swe mienie stałej reklamie.
Tylko wtedy osiągniesz skutek jeżeli będziesz ogłaszał się w najwięcej rozpowszechnionym dzienniku, jakim jest: „Kurjer Wileński".

POPIERAJCIE L.O.P.P.

Salka 5 pokoi z kuchnią
przedpokojem do wynajęcia od gospodarza po wykończeniu remontu. W okolicy Kalwaryjskiej niedaleko od elektrowni. Roczne komorne 1400 zł. Tamże wyremontowany duży pokój; o 3 oknach z małem przedpokojem bez wygód. Informacje bliższe w Biurze Reklamowem, Garbarska Nr. 1.

Piękność — Powab — Hygjena.
Eliksir na loki i fale, środek roślinny absolutnie nie szkodliwy, nie działający na kolor włosów, czyni fryzurę puszystą, włosy nie rozkręcają się nawet przy wilgotnem powietrzu. Flakon zł. 600. Emalja na twarz we wszystkich odcieniach i inne ostatnie nieznane kosmetyczne i hygjeniczno ochronne środki dla pań.
Żądajcie katalogów, załączając znaczek pocztowy, Labor skrzynka pocztowa 61. Bydgoszcz.

Niezwykła okazja!!
w Wilnie. Herbaty funt 5 złotych (kilo 12 zł.) sprzedają Węcewicz i Zwiedryński. Ad. Mickiewicza 7, w opakowaniu po ½, ¼ i ⅛ funta.

Z powodu
wyjazdu sprzedaje się 3 samochody, mieszkanie przy tym garaż. Również może być ustąpione mieszkanie osobno. Oferty przyjmuje Biuro Reklamowe, Garbarska 1. „Pod Garaż".

Zgubiony
dowód służby wojskowej na imię Władysława Jackiewicza unieważnia się.

Polska Drukarnia Nakładowa „LUX"
WILNO,
ul. Żeligowskiego 1.

PORADNIA
Polskiego Zrzeszenia Lekarzy Specjalistów.
Wilno, ul. Garbarska 3,
2-gie piętro.
TELEFON 658.
Ordynacje lekarskie w zakresie chorób: wewnętrznych, płuc, chirurgicznych, dziecięcych, nerwowych, kobiecych i akuszerji, oczu, uszu, nosa i gardła, skórnych i wenerycznych oraz gabinet dentystyczny.
Pracownia bakterjologiczna
(analizy przyjmuje się od godz. 9—7 wiecz.)
Zabiegi elektro-światło-lecznicze.

ZGUBIŁEŚ
dowód osobisty, metrykę, lub inne dokumenty. Szukaj natychmiast za pośrednictwem ogłoszenia w Kurjerze Wileńskim

Ratujcie włosy!
„Szyllerin" (zioła). Doskonały środek. Usuwa łupież, siwiznę, wypadanie. Daje cudowny porost. Tysiące rzeczywistych odezw, podziękowań. Dowody przy kupnie. Pakiet 2 złote. Wysyłamy po otrzymaniu gotówki. Przesyłka jednego, więcej pakietów 50 gr. (znaczkami pocztowemi). Laboratorjum „Świt", Warszawa, Hoża 1 a, lub „Świt", piękna 25—14.

Wydawca w imieniu współwłaścicieli Józef Batorowicz. Druk. „Lux", Żeligowskiego 1.